

Bez

Nr 2 2020/21 (206)

PAŹDZIERNIK

WYDANIE
SPECJALNE

Jesteśmy z Wami od 25 lat!

tytułu

MISTRZ PISMAKÓW 2009, 2016



W NUMERZE PRZYPOMINAMY WYWIAD Z PANIĄ BOBROWSKĄ W NASZEJ GAZETCE Z 2009 R.

str. 4-5

Miesięcznik Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem



Żegnaj!

Bogusława Bobrowska 1956-2020

Silna osobowość

Pozostaje nieskończenie wiele wspomnień, bo te przytoczone w specjalnym wydaniu gazetki „Bez tytułu” to jedynie ich malutki fragmencik.

Pani Bogusia to człowiek, jakich teraz naprawdę mało. Stanowcza, mająca własne zdanie - to w dzisiejszym zwariowanym świecie jest niezwykle cenne! Niemal na wagę złota. I co najpiękniejsze, zawsze potrafiła wyrazić swoją opinię, a bywało tak, że ona była zgoła inna od tej, której oczekiwano. Myślę sobie, iż to jest część Jej testamentu, byśmy nie byli obojętni, dopominali się o swoje, stali po stronie prawdy, nawet jeśli ona tak wiele kosztuje.

Przeszliśmy kilka lat temu na „ty”. Często matkowałaś mi w wielu rzeczach. A decyzji o tym, że będziesz moją sekretarką jako osoby pełniącej obowiązki dyrektora, nigdy nie żalowałam, byłam wręcz

z niej dumny. Wywiązałaś się ze swojej roli wzorowo! Wspólnie tyle przecież przeszliśmy, mam w sercu mnóstwo wspomnień. Jak choćby to, kiedy odebrałaś telefon od... kard. Macharskiego, który domagał się rozmowy z dyrektorem. A potem ta rozmowa w niezwyklej atmosferze trwała blisko 30 min. Tak jak wiele naszych, które poświęcone były nie tylko nonsensom w pracy zawodowej, ale i po prostu dotyczyły życia rodzinnego.

Odpoczywaj, Bogusiu, w pokoju! W Królestwie Niebiańskim masz przecież przyjaciółkę - Panią Marię Podsiadło. Wspierajcie nas tam z nieba!

Jan Głabiński



☉ Pani Bogusława Bobrowska z wójtem Gminy Czarny Dunajec Marcinem Ratułowskim zachęcała do wyrobienia Karty Dużej Rodziny dla rodziców dorosłych już dzieci.

☉ Niemal zawsze między dziećmi.



ZDJEŃ ARCHIWUM RODZINNE. JAN GŁABIŃSKI



☉ Na tej klasie - zerówce w SP CICHE 1 Pani Bogusława zakończyła ostatecznie pracę w szkolnictwie.

Nasza pierwsza pani

To właśnie Pani Bogusława uczyła nas czytać, pisać, liczyć. Codziennie rano, na pierwszej lekcji czytała nam bajki.

Z przykrością przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej pierwszej wychowawczyni Pani Bogusławy Bobrowskiej. Kształciła nas, gdy rozpoczynaliśmy swoją edukację, w klasie 0. To właśnie Pani Bogusława uczyła nas czytać, pisać, liczyć. Codziennie rano, na pierwszej lekcji czytała nam bajki, a później organizowała gry, zabawę. Pamiętam, że chciałem zrobić najwięcej szlaczków, więc Pani by wymusić na mnie większą staranność dawała coraz to trudniejsze. A

gdy nadeszły święta śpiewaliśmy wszyscy razem utwór „Choinko piękna jak las” i przeżyliśmy piękną wigilię. Po świętach nastąpiły zmiany, Pani Bobrowska przestała nas edukować, a nową wychowawczynią została Pani Anita. Niestety nie było nam dane nigdzie razem jechać na wycieczkę. Z radością odwiedzaliśmy byłą wychowawczynię w sekretariacie, gdy tam pracowała. Niech kochający nas wszystkich Ojciec da Jej życie wieczne.

Wojciech Krupa, rocznik 2003

K O N D O L E N C J E

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pani Bogusławy Bobrowskiej, dyrektora Szkoły Podstawowej w Czarnym Dunajcu i w Czerwiennem nr1. Składamy wyrazy głębokiego współczucia rodzinie, jednocześnie dziękując za Jej pracę na rzecz oświaty w Gminie Czarny Dunajec.

„Odeszła ale w sercach naszych pozostanie na zawsze”

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 02 października 2020 r. Odeszła od nas w wieku 64 lat Zopatrzona Sakramentem Św. Nasa Najdroższa Żona, Mama, Teściowa, Babka, Siostra, Szwagierka i Ciocha

Bogusława BOBROWSKA

Zam - Czarny Dunajec Kolejowa 37

Modlitwa różańcowa przy Zmarłej odbędzie się dnia 04 i 05 października 2020 r. (Niedziela, poniedziałek) o godz. 18:30 w Kaplicy w Czarnym Dunajcu

Modlitwa różańcowa przy Zmarłej odbędzie się dnia 06 października 2020 r. (wtorek) o godz. 14:30 po czym zostanie odprawiona Msza Święta Żałobna w Kaplicy Cmentarnej w Czarnym Dunajcu o godz. 15:00 po Mszy Świętej Zmarła zostanie odprowadzona na miejsce wiecznego spoczynku

O czym zawiadania pogrzezna w smutku i żalobie
Cała Rodzina

Jan Bobrowski
Ratki Janobka Bartolka 4-6 Czarny Dunajec 64-20178

Marcin Ratułowski
Wójt Gminy Czarny Dunajec

Iwona Wontoreczyk
Dyrektor Gminnego Zespołu Oświatowego
w Czarnym Dunajcu

Nie dajmy się, trzymajmy się

Bogusiu! Tyle spraw, tyle myśli... Co z nich wybrać?

Chyba to, że zawsze miałaś swoje zdanie!

Dotała do nas wiadomość elektryzująca, zatrzymująca oddech. Chce się powiedzieć: Bogusiu, co Ty zrobiłaś? Z wyrokami Boskami jednak się nie dyskutuje. Do głowy przychodzi tyle myśli, tyle chwil, tyle spraw, tyle problemów i tyle radości. Co tu wybrać? Myślę, że w tym wszystkim najważniejszą jest ta, iż miałaś zawsze własne, jasne zdanie, ten prosty kręgosłup. Byłaś nauczycielem w kilku szkołach, w Czarnym Dunajcu, Piekielniku, Czerwiennem nr 1 i Cichem nr 1. Wychowywałaś ogromną rzeszę dzieci i młodzieży. Byłaś dyrektorem szkoły w Czerwiennem nr 1 i w Czarnym Dunajcu. Dyrektorem, z którego zdaniem wielu się liczyło. Osobiście cieszę się, że należałyśmy do grona dyrektorów, że był to czas, kiedy szefowałam temu gronu, w którym Ty się wyróżniałaś. Dziękuję Ci za pracowitość, za otwartość, za każdy uśmiech, za gesty dobroci. Były też, Bogusiu, chwile trudne, problemy, które trzeba było rozwiązywać. Były też oskarżenia, toczyły się procesy, wytoczone niesłusznie. Do dnia dzisiejszego oskarżyciele nie przeprosili Cię. Pamiętam też dobrze to, jak mój małżonek zatrudnił Cię na zastępstwo i jaką reprimendę otrzymał za to od ówczesnej władzy. Znosiłaś tą nieprzychylną



◉ Pani Bobrowska i pani Ramska

godnie. Podobnie było, kiedy w SP CICHE 1 pracowałaś jako pierwsza sekretarka etatowa. Gdy odchodziłaś na emeryturę po tylu latach pracy, ówczesna władza samorządowa w naszej gminie nie potrafiła się wznieść ponad wszelkie animozje i nie stać jej było, żeby podziękować za trud, za wychowanie, a nade wszystko przeprosić za tendencyjność, za wzniezione oskarżenia. Ktoś może powiedzieć, po co o tym wspominać. Ale właśnie z takimi wydarzeniami - niepotrzebnie wywoływanymi w Twoim życiu zawodowym też musiały się borykać. Pozostajesz, Bogusiu, w sercach wszystkich nas! Zapamiętamy Ciebie uśmiechniętą, serdeczną, pełną wiary, ufności, że będzie lepiej, chętną do pomocy, do porady. Chyba nie odmówiłaś jej nikomu! Przez ostatni czas

miałyśmy kontakt telefoniczny, a ostatni był 29 września 2020 r. o godz. 14.33. Głos miałaś jak zawsze, natomiast pożegnałaś mnie słowami: „Nie dajmy się, trzymajmy się” i na końcu był uśmiech. Zatem, Bogusiu, tak chcemy robić! Apeluję o to do najbliższej Twojej Rodziny: męża Grzegorza, synów z rodzinami: „Nie dajmy się, trzymajmy się!”.

Maria Ramska

była wicewójt i wieloletni dyrektor SP Ciche 1



◉ Pani Bogusława Bobrowska i grono dyrektorów oraz pracowników związanych z Gminnym Zespołem Oświatowym - m.in. panią Haliną Bukowską, a także wizytatorem Elżbietą Długołęcką. Siedzą na krzesłach wraz z panią Marią Ramską, odpowiedzialną za gminną oświatę.

Najpierw koleżanka, następnie szefowa

Na Jej twarzy niemal zawsze gościł uśmiech, który powodował, że z Nią po prostu dobrze się pracowało.

Po ukończeniu Akademii Pedagogicznej podjęła pracę jako nauczycielka w SP w Czarnym Dunajcu. Od początku Pani Bogusia była tytanem pracy, odpowiadała na wiele wyzwań, nie bała się innowacji. Była u Niej dużo empatii. Na Jej twarzy niemal zawsze gościł uśmiech, który powodował, że z Nią po prostu dobrze się pracowało. Dbała o dobry wizerunek osobisty, jak też szkoły.

Zależało Jej bardzo, by uczniowie kontynuowali naukę dalej po szkole podstawowej. Doradzała dzieciom, jaką wybrać szkołę. Kierowała i podpowiadała rodzicom w wielu sprawach wychowawczych. Była też oddana społeczności romskiej. Zajmowała się nimi w szkole, a nawet poza nią. Pracę na stanowisku dyrektora szkoły pełniła odpowiedzialnie, starała się podnosić prestiż swojej placówki. Szkoła, którą kierowała, była największą w gminie, a co za tym idzie, zatrudniała największą ilość nauczycieli i innych pracowników. Obowiązki swoje podzieliła wedle klucza: „bardzo ważne, ważne i niewiele warte”. Umiała rozsądnie podejmować decyzje. Każdemu nauczycielowi umiała pomóc, doradzić, a nawet powiedzieć tak, że problem się rozwiązał. Pani Bogusia dbała, by uczniowie podejmowali dalsze kształcenie. Bardzo dużo z nich skończyło studia. Pracują jako nauczyciele, lekarze, adwokaci, księża...

Bardzo ważna była dla Niej rodzina, tak własna, jak i uczniów. Wpajała dzieciom szacunek do starszych, do rodziców. Miała bardzo dobry kontakt z rodzicami. Po odejściu na emeryturę była bardzo dobrze wspomniana, jako wspaniała, serdeczny, dobry człowiek. Często przy problemach, które pojawiały się w szkole, można było usłyszeć taki komentarz: „A co by na to powiedziała dyrektorka pani Bobrowska?”. Pani Bobrowska pozostała w pamięci uczniów, już dorosłych, nawet z siwymi włosami, jako szlachetny, prawy człowiek, do którego można się było zawsze zwrócić. A często, co wydawało się bardzo dużym problemem, wiele rzeczy po prostu próbowała rozwiązać żartem. Bardzo dobrze była oceniana przez rodziców. Swoją pracą, oddaniem drugiemu człowiekowi zasłużyła na najwyższe uznanie. Dziękujemy Pani Dyrektor Bogusławie Bobrowskiej z całego serca za to, co dla nas czyniła. Pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Nauczyciele SP Czarny Dunajec



Najbardziej nie lubi prasować koszul swoim synom. Kocha psy, ale uważa, że one nie mogą zastąpić drugiego człowieka. To tylko wybrane tematy poruszane z rozmowie z Panią Bogusławą Bobrowską, nauczycielką „zerówki”, która kończy pracę w naszej szkole.



Rozmowa z Panią Bogusławą Bobrowską, nauczycielką oddziału zerowego

Zawsze dogaduje się z uczniami

Dziennikarki „Bez tytułu”:
Kiedy w Pani życiu pojawił się pomysł, aby zostać nauczycielką?

Pani Bogusława Bobrowska: Sądzę, że to była szkoła średnia. Być może wzięło się to również stąd, iż byłam w harcerstwie, miałam tam swoją drużynę, często opiekowałam się dziećmi. Ostateczna decyzja, żeby zostać nauczycielką pojawiła się w klasie maturalnej. Kiedy zdałam maturę, zdecydowałam o podjęciu studiów na kierunku pedagogicznym, na Akademii Pedagogicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny).

- Ile lat pracuje Pani w szkole?

- Wstyd się przyznać, ale bardzo długo. Mija 30 lat.

- Dlaczego akurat wybrała Pani nauczanie w młodszych klasach?

- Po prostu najwdzięczniejsza jest praca z małymi dziećmi. Szybko widać efekty. Niestety z drugiej strony dostrzegam też zaniedbania, które się popełniają. Jednocześnie ta praca jest czasami bardzo trudna.

- Czy po szkole ma Pani wolny czas dla siebie?

- Oczywiście muszę mieć wolny czas dla siebie. Mam go dużo i pilnuję, żeby go nie zmarnować. A co robię wtedy? Po prostu

prowadzę dom. Duża ilość osób przewija się przez nasz dom, stąd gotuję, prasuję, sprzątam. Bardzo lubię czytać, także różne wiadomości w Internecie. Interesują mnie w i a s z c z a wiadomości lokalne, dlatego często klikam na portal podhale24.pl.

- Pamięta Pani pierwszy dzień pracy w szkole i gdzie mieściła się ta szkoła?

- Po skończeniu studiów przyjechaliśmy do Czarnego Dunajca, tam miałam pracę w szkole podstawowej. Przerażające wrażenia: huk, hałas, szum, dużo dzieci. Po raz pierwszy taka prawdziwa praca z małymi dziećmi. Dostałam wtedy klasę, która liczyła 38 dzieci. Do dzisiejszego dnia utrzymuję z nią kontakt. Kilkanaście osób skończyło studia, jest dwóch księży, dwóch inżynierów. Jedna dziewczyna skończyła nauczanie

początkowe. Ten zespół uczniów spotykał się ze mną aż do czwartej klasy. Byłam z nimi bardzo zżyta, choć była to bardzo trudna klasa jeśli chodzi o wychowawcze problemy. Było w niej dziesięciu Romów. W zasadzie wtedy już zaczęłam pracować w Czarnym Dunajcu z Romami. Ale tą klasę pamiętam do dziś. Spotykamy się, rozmawiamy, przeżywam z nimi sukcesy i porażki. Trzy osoby z tej klasy już nie żyją, bo tak jakoś nieszczęśliwie się złożyło.

- Co Pani lubi robić najbardziej w wolnym czasie, zwłaszcza kiedy nie trzeba iść do szkoły?

- Praca w ogrodzie jest moim ulubionym zajęciem. Jest on sporych rozmiarów, stąd na okragło coś w nim robię, zajmuję się kwiatami. Tak jak bywa w domu, dużo czasu też spędzam w kuchni. Miałam trzech synów, którzy uwielbiali różne smakołyki,

więc trzeba było ciągle siedzieć w kuchni. Teraz zmienili stan cywilny, więc przybyło osób. I tak się składa, iż gotuję wcale nie mniej niż przedtem. Zdradzę wam, że nienawidzę prasowania. Moi synowie grają w orkiestrach, dlatego zmorem jest prasowanie białych koszul. Czasami tygodniowo prasuję ich 7-8.

- Zdarza się, że dzieci bywają tak nieznosne, że ma Pani ochotę zwolnić się ze szkoły?

- Aż tak to nie. Zresztą źle byłoby, żebym miała takie pomysły po tylu latach pracy i zdobytego doświadczenia. Są trudne sytuacje, czasami nawet bardzo trudne i nerwy trzeba wtedy opanować. Zdarzyło mi się parę razy, że wyszłam z klasy, żeby sobie kopnąć w ścianę, ale tak, żeby nikt nie widział. Po chwili wracałam, ale tak na ogół nie mam kłopotu z dyscypliną, lubię klasy zdyscyplinowane. Mam nadzieję, że potrafię w jakiś sposób dotrzeć do dzieci. W czasie tych 30 lat pracy uczyłam uczniów, którzy byli w ósmej klasie, mieli 18 lat, lubili palić papierosy i robili różne wybryki, ale i z nimi się dogadywałam. Trudno było, ale nie aż tak, żeby wyjść ze szkoły, zmienić zawód. Nauczyciel musi wiedzieć, że jego praca nie polega na tym, aby dostać kwiaty na dzień



ZNANI... JESZCZE BARDZIEJ ZNANI

nauczyciela, ale przede wszystkim musi chcieć stanąć przed uczniami i podjąć wyzwanie, jakim jest ich nauka i wychowanie.

- A może łatwiej zapanować nad wnukami?

- Myślę, że tak. Właśnie – kiedy rozmawiamy - jest ze mną wnuczka. Przysięchała zobaczyć jak jest u nas w Cichem. Największą karą dla Mai, kiedy coś przeskrobie,

to poinformowanie o tym babci Bogusi. A babcia zwykle nie pობлаża. Podkreślę, że miłość dziadków do wnuków polega również na tym, aby osoba dorosła potrafiła wymagać od dziecka. Przez to wzbudzi nie tylko respekt, ale i szacunek.

- Wiemy, że ma Pani dwa psy golden retrievery? Traktuje je Pani jako swoich przyjaciół?

- Do niedawna nie mieliśmy psów, bo mieszkaliśmy w małym mieszkaniu. Teraz od kiedy wprowadziliśmy się do domu w Czarnym Dunajcu mamy dwa psy Norę i Borysa. To są świetne psy, bardzo lubią dzieci, zresztą u nas jest na okrągło dużo dzieci, dużo gości, ale psy znają swoje miejsce. Nie śpią w domu, nie siedzą na fotelach, czasami wchodzi do domu, np. jak się boją burzy, albo mają pozwolenie na wejście do domu.

Dbam o nie

Mam nadzieję, że potrafię w jakiś sposób dotrzeć do dzieci. W czasie tych 30 lat pracy uczyłam uczniów, którzy byli w ósmej klasie, mieli 18 lat, lubili palić papierosy i robili różne wybryki, ale i z nimi się dogadywałam.

bardzo miły kontakt z dziećmi. Jest dyscyplina, nie wiem czy wyzdajecie sobie z tego sprawę, ale naprawdę znacie swoje miejsce. Czasami obserwuję was jak macie zajęcia i widzę, że ktoś nad tym pracował. Bardzo dobrze się pracuje jak jest dyscyplina, jak jest wszystko postawione na nogach, a nie na głowie. Ta serdeczność, te uśmiechy, nawet fakt, że do zerówki przychodzi szósta klasa, piąta klasa. Czasami się wyplakać, wyzłościć... Mam nadzieję, że dokąd będzie to utrzymywane na takim poziomie rozsądnej dyscypliny, a nie za każdą cenę, to w tej szkole będzie się bardzo dobrze działo.

- W ilu szkołach przyszło Pani jeszcze pracować?

- Zaczęłam pracę

bardzo, smutno mi jak nie słyszę nikogo w domu, ale nie aż tak, żeby przytulać. Od tego są ludzie, od tego są dzieci, od tego po prostu są bliskie mi osoby.

- Co Pani zapamiętała najbardziej z pracy w naszej szkole?

- To jest kolejna szkoła w której pracuję. Bardzo podoba mi się: serdeczność,



Czarnym Dunajcu, tam pracowałam kilka lat. Potem w Piekelniku, w Czerwiennem pięć lat i znowu w Czarnym Dunajcu. To wiązało się z tym, że pełniłam funkcję dyrektora, więc jakoś tak rozrzucano mnie po szkołach. Ze wszystkimi szkołami jestem związana bardzo mocno. Niemniej jednak wszystkie wspomnienia związane są ze szkołą w Czarnym Dunajcu. Tam pracowałam najdłużej. Tam też był początek mojej pracy. Z przyjemnością wspominam pracę z dziećmi, z nauczycielami, współpracę z rodzicami.

Podczas wywiadu Pani Bobrowska życzyła małym dziennikarkom powodzenia w nauce

morską, polega na tym, że nie muszę wchodzić do statku, ale wystarczy patrzeć jak statek płynie. Kiedy jesteśmy na wycieczce nad morzem, to cała rodzina wsiada na pokład statku i płynie. Ja niestety pozostaję na brzegu. Na koniec tej rozmowy chciałabym Wam życzyć dalszych sukcesów w nauce i w dziennikarstwie.

- Dziękujemy za rozmowę. Pani również życzymy wszystkiego dobrego!

rozmawiały: Kornelia Marszałek, Magda Piczura, Kasia Zatloka, Martyna Orszulak

- Lubi Pani podróżować?

- Na pewno strasznie denerwuję się przed każdą podróżą. Podróż to jest dla mnie kilka dni myślenia. Niektórzy nazywają to *reisfiber* - szaleństwo podróży. Kiedy gdzieś się wybieram, to muszę przygotować wszystko na drogę. Moim marzeniem jest, że kiedy już nie będę miała tylu zajęć, to będę podróżować po Polsce i odwiedzać swoją rodzinę, zamieszkujejącą w Poznaniu, Wrocławiu, Nowym Sączu, i w okolicach Limanowej. Odwiedzamy te miejsca tylko w okresie Wszystkich Świętych.

- Wiemy z wcześniejszych tekstów w naszej gazecie, że pochodzi Pani z Gdańska. Nie brakuje Pani rodzinnych stron?

- Nie są to do końca moje rodzinne strony. Ja urodziłam się w Gdańsku, ale nie identyfikuję się z tamtymi terenami. Miałam trzy lata kiedy wróciliśmy z rodzicami na ziemię limanowską. To właśnie tam spędziłam całą młodość. Potem przyjechałam na Podhale i do Czarnego Dunajca. Z tymi stronami jestem związana.

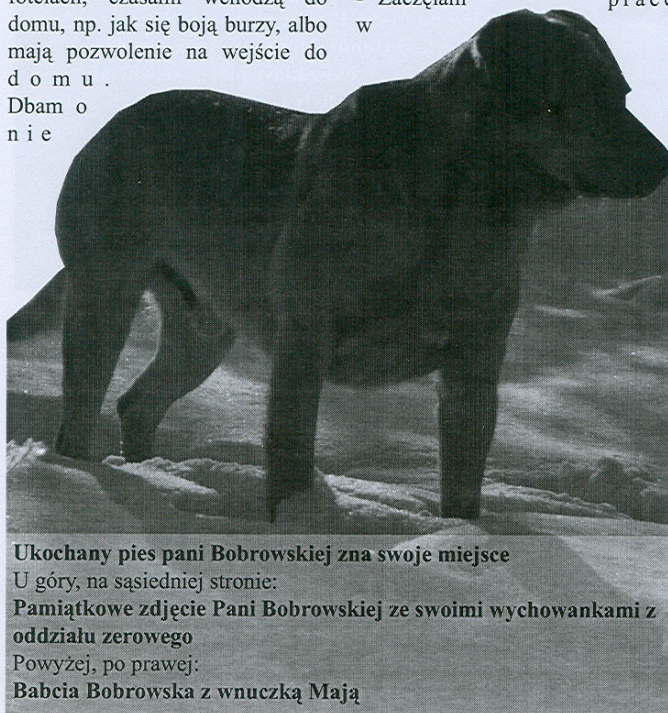
- Pływała Pani kiedyś statkiem?

- Całe szczęście, że nie mieszkam nad morzem. Bo ja mam chorobę



Dziękujemy!

Cała społeczność szkoły dziękuje serdecznie Pani Bogusławie Bobrowskiej za wspólnie spędzony czas w naszej szkole. Pani od „zerówki” na dobre wpisała się w życie naszej podstawówki. Przez kilkanaście miesięcy dzielnie zastępowała Panią Anitę Belicę. Droga Pani, bardzo dziękujemy! Zapraszamy w odwiedziny na szkolne progi!



ARCHIWUM PANI BOGUSŁAWY BOBROWSKIEJ

Ukochany pies pani Bobrowskiej zna swoje miejsce
U góry, na sąsiedniej stronie:
Pamiętkowe zdjęcie Pani Bobrowskiej ze swoimi wychowankami z oddziału zerowego
Powyżej, po prawej:
Babcia Bobrowska z wnuczką Mają



TEMAT NUMERU: Urodziny

Ważnym wydarzeniem w naszym życiu jest urodziny. W obłędzie fotografujemy przysięgając sobie że widać obłędnie...



Niektórzy urodzili się poza Podhalem, są też tacy wśród nas, którzy przyszli do świat w innych krajach. W tekstach poświęconych tematowi numeru nie brakuje też artykułów o najważniejszych urodzinach dla świata, czyli Bożym Narodzeniu.

Najważniejsze narodziny

Bożę się rodzi, moc truchleć. Pan niebosiów obrazowi. Opłót kępnicy, kłak ciemnoje. Ma granic Nieokazywa.

Tę potaka kółka w pięćdziesiąt lat od urodzenia. Tę potaka kółka w pięćdziesiąt lat od urodzenia. Tę potaka kółka w pięćdziesiąt lat od urodzenia.

Przeżyła ten świat. Przeżyła ten świat. Przeżyła ten świat. Przeżyła ten świat. Przeżyła ten świat.

Dziś jest Boże Narodzenie. Dziś jest Boże Narodzenie. Dziś jest Boże Narodzenie. Dziś jest Boże Narodzenie.

Szczęść Bożę Narodzenie. Szczęść Bożę Narodzenie. Szczęść Bożę Narodzenie. Szczęść Bożę Narodzenie.

Wzrostych Świat!

Urodziny są w Wielki Czwartek. Urodziny są w Wielki Czwartek. Urodziny są w Wielki Czwartek. Urodziny są w Wielki Czwartek.

Łączy ich Gdańsk

Urodziny są w Gdańsku 5 maja 1999 roku. Urodziny są w Gdańsku 5 maja 1999 roku. Urodziny są w Gdańsku 5 maja 1999 roku.

Przyszedł na świat w Rzymie

Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie.

Wojakowski gruzdź

Urodziny są w wojakowski gruzdź. Urodziny są w wojakowski gruzdź. Urodziny są w wojakowski gruzdź.



Przyszedł na świat w Rzymie

Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie.

Łączy ich Gdańsk

Urodziny są w Gdańsku 5 maja 1999 roku. Urodziny są w Gdańsku 5 maja 1999 roku. Urodziny są w Gdańsku 5 maja 1999 roku.

Przyszedł na świat w Rzymie

Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie. Urodziny są w Rzymie.

Wojakowski gruzdź

Urodziny są w wojakowski gruzdź. Urodziny są w wojakowski gruzdź. Urodziny są w wojakowski gruzdź.



Pani Bogusława Bobrowska przed szkołą w Czerwiem nr 1



Dożynkowa tradycja.



W świątecznej atmosferze.



Za pan brat ze strażakami.



Kiedy ktoś mnie pyta o miejsce urodzenia, zawsze spotykam się z wielkim zdziwieniem. Jak osoba od 52 lat związana z Małopolską, mogła przyjść na świat w Gdańsku-Wrzeszczu. Odpowiedź nie jest taka prosta, bo powiązana z historią Polski lat 50 - tych, ale i z okresem II wojny światowej. Mój ojciec po odszczeniu wojska pracował, jak wielu innych mężczyzn, przy budowie kolejki na Kasproy Wierch, mieszkał w Zakopanem. Zaprzyjaźnił się z góralami, którzy tak jak on, pracowali. Tu poznał moją mamę. Od 1934 roku do 1939 mieszkali w Czarnym Dunajcu. 30.08.1939 roku dostał kartę mobilizacyjną do swojej jednostki wojskowej we Lwowie. Walczył kilkanaście dni, a 17 września Armia Czerwona wkroczyła do Lwowa, otoczyła koszary z polskim wojskiem. Oficerów wywieziono w głąb Rosji - Kozielsk, Starobielsk, a inni żołnierze musieli znaleźć się poza miastem. Wraz z kolegą uciekali w stronę Sanu. Po 14 dniach ojciec dotarł do Czarnego Dunajca. W późniejszym okresie jego opowieści o tej wędrówce słuchałam z wielkim zaciekawieniem. Mama wraz z moją 3-letnią siostrą Zosią i z Panią Ligas, również z małym dzieckiem, uciekały na furmance przed Niemcami na wschód. Udało im się dotrzeć aż pod Tarnów. Zawrócił ich żołnierz Wehrmachtu - Śluzak- mówiąc, że „Niemcy są wszędzie”. Po 4 tygodniach wróciły szczęśliwie do Czarnego Dunajca. II wojna światowa i jej okrucieństwo są ogólnie znane. Ojciec od 1940 roku był w partyzantce w okolicach Raciechowic, Grodziska, Kornatki, aż do 1945 roku. Po wojnie rodzice osiedlili się w Skrzydlniej w rodzinnym gospodarstwie mamy. W 1949 roku ojciec przedzonoj do aresztowania przez Urząd Bezpieczeństwa uciekał przez Wieliczkę, Kraków do Gdańska. Podróż trwała 2 tygodnie. Tam zatrudnia się w porcie, w MZK. W ślad za nim przyjeżdża mama z siostrami, kuzynkami i znajomymi. Rodzice mieszkają w Gdańsku Wrzeszczu, na ulicy Matki Polki. Mieszkałam w Gdańsku do 1959 r. I tak historia powojennej Polski wchodziła się w losy mojej rodziny.

P. Bogusława Bobrowska, nauczycielka oddziału „zerowego”

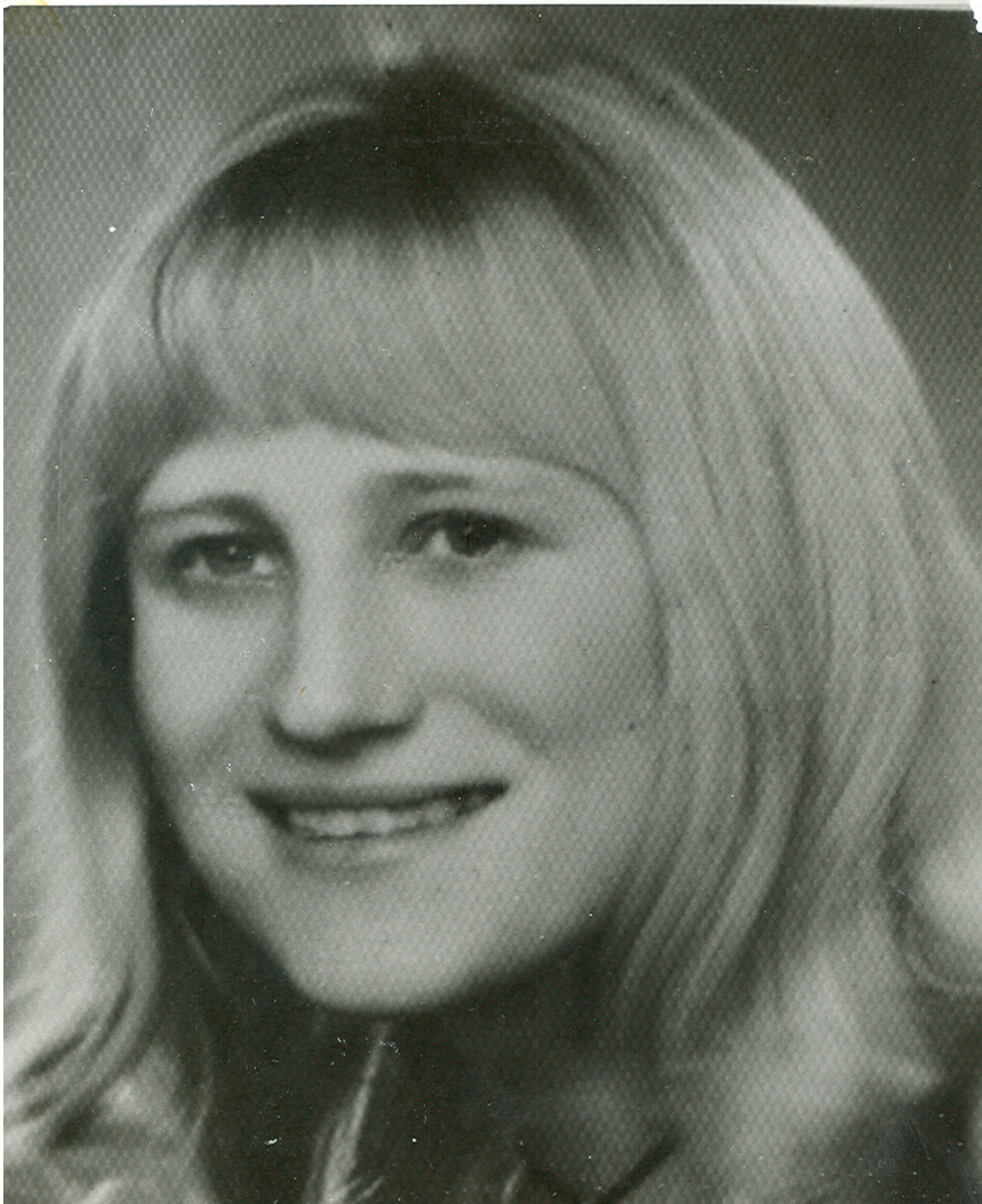


ZDJEŃCA: ARCHIWUM RODZINNE

Bez
tytułu

Numer specjalny
przygotował
od strony

redaktorskiej i technicznej:
Jan Głabiński. Wydawca:
Szkoła Podstawowa nr 1 im.
Bohaterów Westerplatte w
Cichem, tel: 018 26 58 128.
e-mail: szkola1ciche@o2.pl.



Do zobaczenia!